

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacye będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszystcy za jednego; jeden za wszystkich.—Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych korespondencyi ścisła dyskrecyja.

Prenumeratom udziela Redakcyja wszelkich informacyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od 1. stycznia 1911 mamy w zapasie.

Nauczyciel(ika), który zamiast pisma zawodowego prenumeruje organ wrogów nauczycielstwa, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych kolegach, zdradę swego stanu.

Czas najwyższy odnowić prenumeratę.

Precz z pańszczyzną szkolną...

Setki razy oświadczyliśmy się na podstawie jednomyślnej opinii nauczycielstwa ludowego, za zniesieniem Rad szkolnych miejscowych, które żadnej racji bytu nie mając, są tylko tamą dla rozwoju szkolnictwa.

Nie wracalibyśmy zatem do tej wprost wstrętnej sprawy, gdyby nie fakt, że różne stronnictwa, wielce nam zresztą skądinąd sympatyczne, usiłują wmówić w siebie i innych, że Rady szkolne miejscowe są z natury rzeczy najwłaściwszą władzą szkolną — co dziwniejsza — domagają się nawet rozszerzenia ich zakresu działania.

Podobne zapatrywania żywi i głosi prezes P. S. L. poseł Stapiński, który w tym wypadku sam nie jest w stanie powiedzieć, o co mu się rozchodzi. Bo jeżeli twierdzi on ze stanowiska autonomicznego, że Rady szkolne miejscowe są konieczne, natomiast żądać musimy od niego, aby tak zreformował tę instytucję, iżby ona rzeczywiście wpływała na rozwój naszych szkół ludowych.

Poseł Stapiński odczuwa widocznie liczne nie-domagania Rad szkolnych miejscowych, skoro tego roku dołączył do „Przyjaciela Ludu“ ustawę o Radzie szkolnej miejscowej — do której to ustawy brakuje: szczegółowego wyjaśnienia zakresu działania tejże, oraz regulaminu jej urzędowania.

Ustawa dołączona do „Przyjaciela Ludu“ odnosi na początek wprost przeciwny skutek. Oto p. Jan Kania, wójt z Bienkowiec, umieścił w nr. 6. „Przyjaciela Ludu“ artykuł, wzywający chłopów, aby do Rady szk. miejsc. wybierali na członków przedewszystkiem ludzi mądrych, znających ustawę, którzyby mogli wiedzieć, co jest dla szkoły dobre i pożyteczne, oraz potrzebne do sprawienia w szkole, a bez czego można się obejść.

Pan Kania pisze dalej: „16 lat byłem członkiem Rady szkolnej miejscowej i przewodniczącym, więc wiem, co się dzieje w takich Radach... Układa się

preliminarz szkolny rok rocznie, a wydatki są silnie wszędzie i cóż na to pomódz?... Ci, co wchodzą do Rady szkolnej bez wyboru, sami nie płacą na szkołę nic, więc cóż im to szkodzi uchwalac rzeczy drogie i niepotrzebne, skoro oni na to nic nie dadzą(!) Przewodniczącym to oni wybiorą albo kogoś z pośród siebie (z wyjątkiem nauczyciela) albo gospodarza małomorgowego, który nie dużo płaci podatku, to i na szkołę mniej da. On się z pewnością kłócić nie będzie, pójdzie ręka w rękę z tamtymi, i co oni powiedzą, przystanie na wszystko“.

Łatwo przewidzieć skutki takiego nawoływania ze strony wójta i długoletniego przewodniczącego Rady szk. miejsc., który nie wie albo wiedzieć nie chce, że na ogół w naszych wsiach lokale szkolne, te świątynie nauki, wyglądają gorzej niż kaźnie w kryminalach dla zbrodniarzy!! Jeżeli zaś p. Kania do komfortu i luksusu zalicza bielenie i mycie szkoły raz w roku, wprawienie szyb do okien, naprawę pieca lub walącego się wychodka dla dzieci, wówczas żałujemy bardzo, dlaczego na podstawie swego 16to letniego doświadczenia nie wskazał czytelnikom „Przyjaciela Ludu“, które rzeczy uważa on dla szkoły za konieczne, a które za drogie i niepotrzebne.

Nauczycielstwo żąda zniesienia Rad szk. miejscowych jako instytucji dziś zupełnie zbędnych a nawet szkodliwych, albowiem pragnie: 1) uwolnić się od uwłaczającego jego godności ubiegania się o względy członków Rady szk. miej., którzy tylko dla formy opiniują podania petentów, bo w rzeczywistości posadę otrzymuje ten kandydat, który ma protekcję w Radzie szk. okręgowej lub Radzie krajowej;

2) aby uchronić nauczycieli od licznych zatargów z przewodniczącymi Rad szkoln. miejscowych, którzy z tytułu swoich czynności, natury administracyjnej, uważają się za przełożonych szkoły i nauczyciela. Wedle ustawy o utrzymaniu szkół, nauczyciel nie jest obowiązany zebrać u przewodniczącego, aby kupił drzewa (węgli) na opał szkoły, aby zarządził wymycie podłogi w izbie szkolnej etc., bo na ten cel jest uchwalony budżet corocznie, więc przewodniczący dla szkoły żadnej łaski nie świadczy;

3) wreszcie w interesie samej gminy, która z ustawy ponosi wszystkie ciężary na szkołę, powinni żądać wszyscy, ktokolwiek ma rozum w głowie — *zniesienia tej ustrętnej „autonomii“ szkolnej*, będącej niczem innym, jak tylko „pańszczyzną“, mocą której przewodniczący jest wygodnym i *bezpłatnym pachol-kiem* Rady szk. okręgowej.

Dawniej t. j. przed rokiem 1873, kiedy to gminy utrzymywały swoją szkołę, istniały t. zw. komitety szkolne. One przyjmowały nauczycieli, godziły się o płacę, ściągaly składki na wszystkie wydatki szkolne; komitet szkolny zajmował się budową szkoły lub wynajmował izbę szkolną, wypłacał nauczyciela, pilnował aby nauka odbywała się regularnie etc. etc.

Dziś, skoro cała administracya i nadzór nad szkołami i nauczycielami przeszedł na o. k. Rady szkolne okręgowe — te komitety, obecnie nazwane Rady szkolne miejsc. — są zupełnie zbędne. Każdy myślący człowiek musi też powiedzieć teraz: Kto zjadł mięso (autonomiczne), niechże sobie zgryzie kości...! A jeżeli o. k. władze szkolne chcą nas używać do roboty, naówczas niech nam płacą odpowiednie wynagrodzenie za fatygę i zmarnowanie czasu. Gdyby tak powiedział p. Kania, tobyśmy przyklasnęli mu wszyscy, podobnie, jak godzimy się na żądanie, aby rząd wynagradzał gminy za wykonywanie czynności *poruczonych* czyli natury administracyjno-politycznej. Obecnie minęły już dobre pańszczyżniane czasy, bo dziś nikt nie chce robić za darmo — więc też dziwimy się niezmiernie p. Kani, gdy on jeszcze zachęca gospodarzy, aby przyjęli godność *bezpłatnych pacholców!*

Wreszcie wyjaśnimy tę sprawę z innego punktu widzenia. Oto podobnie jak na potrzeby szkółki wiejskiej, musimy wszyscy płacić na potrzeby sądów, starostw, urzędów, szkół średnich i uniwersytetów, na koszary, ba nawet na kryminaly, a dla czegoż tam nie ma delegatów z miast i wsi do uchwalania, które rzeczy są tu potrzebne, a które zbyteczne??...

Od roku 1873, kiedy c. k. Rada szk. krajowa objęła zwierzchniczy nadzór nad szkołami ludowymi, było z razu mało Rad szkolnych okręgowych, a jeszcze mniej c. k. inspektorów. Bywało, że jeden inspektor musiał zarządzać dwoma lub trzema powiatami. Dziś czasy się zmieniły, bo każdy powiat ma swego inspektora, zaś większe powiaty mają po dwóch inspektorów.

Gdy zaś każdy c. k. inspektor wedle instrukcyi służbowej z dnia 28. listopada 1872 obowiązany jest zwiedzić każdą szkołę przynajmniej dwa razy w ciągu roku szkolnego, dlatego może on przy tej sposobności bez nadwyrężenia swego zdrowia zbadać potrzeby szkół i odpowiednią kwotę wstawić do budżetu, zaś pieniądze na zapłacenie wydatków należy powierzyć

nauczycielom, którzy z końcem roku przedłożą Radzie szk. okręgowej rachunki należycie udokumentowane. Wtedy gminy będą miały spokój, a szkoła i nauczyciele przestaną być wrogami podatkującej ludności.

Tą bardzo ważną sprawą muszą zająć się nauczycielskie organizacye obydwu narodowości, i odstąpić ustalone wnioski wszystkim posłom do Rady państwa i Sejmu z żądaniem zmiany §. 10. ustawy państwowej z dnia 25. maja 1868 r. w ten sposób, aby Rady szkolne miejscowe jako nie mające dziś zgola żadnego wpływu na kierownictwo i nadzór wychowania, zostały bezzwłocznie zniesione.

Ścisłe z tą sprawą złączona jest druga, mianowicie żądanie wyrzucenia z ustawy szkolnej z 24. kwietnia 1894 artykułu 7. 8. i 9 — natomiast wprowadzenia powszechnego podatku szkolnego czyli innemi słowy, przeniesienia kosztów utrzymania szkół i nauczycieli na fundusz krajowy. Innego rozwiązania tych spraw zalecić nie można, jeżeli szczerze pragniemy uwolnić wsie i miasta od dalszego brutalnego wyzysku.



Publiczny akt oskarżenia.

(Ciąg dalszy).

Niemniej dotkliwie odczuł sprawozdawca p. K. sposób prowadzenia obrad i przedstawiania spraw, a zwłaszcza w sekcjach.

Referentami *olbrzymiej większości* spraw, nie wyjmując nominacyi nauczycielskich, względnie propozycyi posunięcia na wyższe stopnie, dyscyplinarek, udzielania urlopów, pensyonowania itp. są *urzędnicy conceptowi* namiestnictwa, przydzieleni (prawem kaduka) do Rady szkolnej krajowej. Inspektorzy szkolni, zmuszeni często wyjeżdżać na wizytacye, otrzymują stosunkowo mało spraw do referowania, i często zadowolili się muszą rolą słuchaczów i wotantów, gdy sprawy, dotyczące nauczycielstwa, uczniów i szkół ich okręgu, referowane są przez urzędników nie znających administracyi szkolnej.

Sprawozdawca nie chce podawać w podejrzenie ich intencyj i dobrych chęci, bo spełniają oni powierzone, a może czasem i narzucone sobie obowiązki urzędowe, z uznania godną skrupulatnością, lecz oświadcza natomiast, że *do oceny* spraw personalnych nauczycieli i uczniów, tkwiących treścią i naturą swoją w charakterze szkoły i zawodu nauczycielskiego, *nie wystarczy* choćby najsubtelniejsza znajomość ustawodawstwa szkolnego, gdyż na to *trzeba znać szkołę z osobistego i sumiennego doświadczenia i pracę nauczycielską, jej trudności i odcienia.*

Poza pisaną kwalifikacyą nauczyciela jest jeszcze inna, dostępna tylko dla tego, kto tę kwalifikacyę zdobywał dla siebie, albo wydawał ją o innych. Nawet gdyby inspektor krajowy wywarł na posiedzeniu sekcyi istotny wpływ na ostateczną jej uchwałę, to wpływ ten jego musi być zawsze mniejszym od wpływu referenta, który trzyma w rękę

wszystkie akta i bada szczegóły sprawy, a przez postawienie jej w pewnym oświetleniu, daje niejako dyrektywę dla dyskusji, wybija dla niej ton zasadniczy i wytwarza nastrój, który niełatwo przychodzi nieraz rozwiąć i usunąć. Jest to zresztą przywilejem i siłą każdego referenta w ogóle, dającą mu przewagę nad innymi, nie znającymi kryteriów sprawy, dostępnych tylko dla referenta i przez niego wyzyskanych.

Bardzo charakterystycznym jest ustęp sprawozdania, *dotyczący porządku dziennego obrad*. Skutkiem takiego, administracyjnego, jurydycznego, że się tak wyrazimy, traktowania zwłaszcza spraw personalnych jest, że dyskusya przewleka się w sekcjach, bo naturalnie *wywalczyć sobie tutaj dopiero muszą przewagę* ci zawodowi pedagogzy, którzy zepchnięci zostali na plan drugi, albo informują się dopiero jak inni członkowie, którzy wogóle pierwszy raz słyszą o sprawie.

Nie podobna przy tem pominąć jednej okoliczności, *utrudniającej* w bardzo wysokim stopniu, zwłaszcza autonomicznym członkom Rady szkol. kraj., *wyrobienie sobie sądu* w sprawie, będącej w sekcji na porządku dziennym. Oto ludzie ci siedzą przy zielonym stole, *nie znają naprzód programu ani porządku dziennego obrad*, a tem mniej choćby w streszczeniu propozycji referentów. Jedynie pełne posiedzenia Rady szk. kraj. zapowiadane są pisemnie, przyczem zawiadamia się członków o porządku dziennym. *O ile* prezydium Rady szk. kraj. nie zawiadomi autonomicznego członka, zwłaszcza zamiejscowego, że ta lub owa sprawa wymaga jego obecności (do czego prezydium statutowo nie jest obowiązane), to przybywa on na posiedzenie sekcyjne nie mając przecucia, jakie sprawy mogą go tam zaskoczyć, a tem mniej, w jakim duchu będą referowane i jakie przedstawione mu będą wnioski.

Zoryentowanie się więc w sprawach, zupełnie sobie obcych, jedynie na podstawie ustnej relacji referenta, jest dla autonomicznych, a zwłaszcza zamiejscowych członków Rady szk. kraj. rzeczą niesłychanie trudną i nużącą, tembardziej, gdy czują, że *większość jednego głosu* decyduje nieraz o losie nauczyciela i szkoły.

Nadto posiedzenia sekcyjne przeladowane są sprawami, dla których załatwienia właściwie *osobne jakieś ciało* należałoby wytworzyć w obrębie Rady szk. krajowej. Tutaj należą np. *sprawy dyscyplinarne* uczniów i nauczycieli, zajmujące nieraz bardzo wiele czasu, a trudne do rozstrzygnięcia przez ludzi, nie znających ani szkoły dotyczącej, ani personalu nauczycielskiego, ani charakteru uczniów. Następstwem tego jest, że sekcya znudzona tego rodzaju sprawami, *nie ma dość sił i czasu do zajęcia się aktualnymi sprawami* edukacji publicznej.

Ponieważ porządek dzienny *pełnych* posiedzeń Rady szk. kraj. przesyłany bywa wszystkim jej członkom w drodze piśmiennej, więc o tyle łatwiej zorientować się może każdy z nich i poinformować o sprawach, które będą przedmiotem obrad. Podczas gdy za prezydentury s. p. hr. Andrzeja Potockiego przesyłano także członkom *wnioski referentów*, mające być pełnej Radzie przedłożone, to zwyczaj ten *ustał zupełnie* za obecnego prezydenta dra Bobrzyńskiego.

Członkowie autonomiczni więc, zwłaszcza za miejscowi, nie biorący zazwyczaj udziału w pracach wszystkich trzech sekcji, które dla pełnej Rady przygotowują referaty i wnioski, nie są nieraz w fizycznej możności zorientować się „na poczekaniu“ w doniosłej natury sprawach (zatwierdzanie nowych planów szkolnych, organizacja szkół, propozycje do kreowania nowych szkół, zwłaszcza średnich, przemysłowych, względnie rękodzielniczych itp.). Referent jest tutaj oczywiście znowu *panem sytuacji*, aczkolwiek należy przyznać, dyskusya inny tutaj, — niż w sekcjach. — przybiera kierunek.

Z powyższego stanu rzeczy chyba bez wielkiego mozolu wyrobisz sobie można pojęcie, jakim dopiero jest „urzędowanie“ w Radach szkolnych okręgowych — jeżeli w Radzie szk. krajowej grasuje taka anarchia i samowola. (C. d. n.)



Przemówienie p. Jana Wasunga

na posiedzeniu sejmowym w r. 1910.

(Ciąg dalszy).

Nie zaprzeczam, że na stanowiskach profesorów seminaryalnych jest cały szereg ludzi, odpowiadających swemu zadaniu, ale równocześnie konstatuję, że dostanie profesora germanisty czy polonisty dla seminaryum w Rudniku, czy Zaleszczykach, jest rzeczą niepodobną, i że posady te latami pozostają nieobsadzone, bo warunki pracy w nauczycielskich seminaryach wiele pozostawiają do życzenia i nauczyciela szkół średnich od ubiegania się o te posady odstrasza. Skutki są tem groźniejsze, że seminarya są przepelnione, że dyrektorzy kandydatów znać nie mogą, na kształcenie się ich charakteru, na wyrobienie ich zdolności pedagogicznej w tej masowej fabryce wpłynąć nie mogą; to też siły wychodzące wielokrotnie w wykształceniu i wyrobieniu żywcem okazują braki.

Dodajmy do tego, że do zawodu, wobec wstrzymania zakładania seminaryów żeńskich, wstępują setki nauczycielek, kończących prywatne seminary i setki osób, które zdają egzamin dojrzałości — jako externistki lub externiści, zatem ludzie, którzy dorywczo nauczyli się czegoś do egzaminu, ale przygotowania pedagogicznego i dydaktycznego, znajomości stosunków szkolnictwa ludowego, życia się z przyszlým terenem pracy nie posiadają. To też nie dziwnego, że znalazłszy się w warunkach trudnych pracują bez zapału, pracują znużeni i zniechęceni bo sobie niejednokrotnie, wstępując do zawodu, z trudności swej pracy, z jej warunków zewnętrznych sprawy nie zdawali.

Jak dalece w szkolnictwie naszym cofnęliśmy się, to dowód istnieje w tem, że *14 tysięczna rzesza nauczycieli szkół ludowych i gimnazjalnych nie wytworzyła prawie żadnej literatury pedagogicznej*, i że *w ostatnich latach Królestwo Polskie, nie mające ani dziesiątej części tych sił, w zakresie literatury pedagogicznej i dydaktycznej polskiej stanęło wyżej, aniżeli kraj, mający za sobą 50 lecie autonomii szkolnej*. (P. Witos: To smutne!)

To wyjątkowienie z idei pedagogicznych i dydaktycznych jest najstraszniejszym świadectwem, że w szko-

regach szkolnictwa ludowego dzieje się źle, że kierunek tego szkolnictwa na fałszywych znajduje się torach.

Doszliśmy do tego, że nie mamy kandydatów z wykształceniem średniem na inspektorów okręgowych, że Rada szkolna krajowa nie może znaleźć odpowiednich kandydatów na dyrektorów seminarjów nauczycielskich; doszliśmy do tego, że gdyby dzisiaj Radzie szkolnej krajowej przyszły z ministerjum dostateczne fundusze na zamianowanie 5 czy 6 inspektorów krajowych, byłaby w kłopotcie, skąd znaleźć odpowiednich kandydatów.

Rozum dyktuje, że w każdej armii powinno się dbać o kadry, tymczasem u Rady szkolnej kraj. dbałości o seminarja nauczycielskie, o podniesienie pedagogiczne i dydaktyczne nauczycielstwa . . . nie widzimy.

Stwierdzić musimy, że jedyną reformą, na jaką się Rada szkolna zdobyła, było narzucenie społeczeństwu zniechęconej reformy dwutypowych seminarjów. Jeśli, Panowie, myślicie, że na tej drodze można rzecz rozwiązać, że się społeczeństwu wbrew jego woli takie reformy narzuca, to Panowie, jesteście w grubym błędzie. Zaniedbania Rady szkolnej krajowej, odnośnie do seminarjów nauczycielskich, są śmiertelnie ciężkie, tak co do pomieszczenia tych gmachów, jak co do sił naukowych, co do zupełnego braku podręczników, co do przepelnienia, jak wreszcie co do wychowania internatowego, które także w znacznej mierze fałszywie jest prowadzone i jest powodem, że wychodzący z naszych seminarjów wychowankowie, po przebyciu 4 lecia w tych seminarjach, nie wynoszą tej samodzielności wobec społeczeństwa, nie wynoszą tej siły moralnej, która im w zawodzie nauczycielskim do spełnienia ciężkich obowiązków bez kontroli nawet ze strony inspektorów jest koniecznie potrzebną.

Naprawa szkolnictwa ludowego bezwarunkowo rozpocząć się musi, naszym zdaniem, od zmiany postępowania — odnośnie do seminarjów nauczycielskich, odnośnie do przygotowywania osób na inspektorów okręgowych, dyrektorów seminarjów, inspektorów krajowych itp.

Powodem, iż w nauczycielstwie — poza kwestjami bytu materyalnego — kwestje pedagogiczne zeszyły na plan drugi, jest, że w przeważnej części każda myśl śmielsza, każde słowo krytyki przeciwko istniejącym urządzeniom szkolnym, czy to dwom typom szkół, czy seminarjów, czy innym niedomaganiom, było zwalczane przez Radę szkolną krajową jako nieposłuszeństwo, jako bunt przeciw postanowieniom władzy. To, co Rada szkolna krajowa czyniła, podchwytywali inspektorowie, a że ci działają prawie bez kontroli, bo niestety autonomiczni członkowie Rad szkolnych okręgowych obowiązków swoich należycie nie pełnią, przeto na prowincyi każde odezwane się nauczyciela, dążące do zmiany w organizacji szkolnej, traktowane było jako rzecz „niebłagonadziejna“ pociągająca za sobą pomijanie przy awansie i wogóle uważanie za opozycjonistę, który na zaufanie władzy nie zasługuje.

Doszło do tego, iż niedawno namawiałem nauczycielstwo w jednym z powiatów do zwołania zebrania, aby wykorzystując fundusz T. S. L. na plan szkoły dwuklasowej wzorowej, zebrało się, rozebrało

poszczególne przedmioty pomiędzy siebie i taki wzorowy plan wypracowało, kompetując o nagrodę 1000 koron, wyznaczoną przez Towarzystwo.

Żaden z nauczycieli nie miał odwagi podpisać zaproszenia na to zebranie, gdyż bali się, że inspektor weźmie im za złe, iż myślą o reformach w zakresie szkolnictwa ludowego, prosili zatem, aby zaproszenie było przezemnie — jako posła — podpisane.

Nie dziwcie się, panowie! Nie ulega kwestyi, że takie załatwienie sprawy nie leżało może nigdy w intencjach Rady szkolnej krajowej, ale wobec wszechwładztwa inspektorów okręgowych i ciasnego niejednokrotnie horyzontu umysłowego tych panów w ich interpretacji nawet praca nad planami szkoły dwuklasowej jest rewolta!

Nauczycielstwo ludowe jest dziś rozgoryczone i zgorzkniałe i ja się temu nie dziwię, bo jeżeli personalne stosunki nauczycielstwa tymczasowego spoczywają wyłącznie i bez apelu w rękach starosty i inspektora (a jest tych ludzi 48%, którzy prowizorycznie służą), to i wyższa instancja w Radzie szk. krajowej sprawy personalne załatwia w formie takiej, która nie okazuje zrozumienia potrzeb zawodu.

(Dok. nast.)

XXXXXXXXXX

Z nad Sanu.

Okres VII, opiewający działalność Jasia Szumskiego w miastach, należących do powiatu jarosławskiego.

Powiat tutejszy obejmuje 4 miasta, a mianowicie: Jarosław, Siemiawa, Radymno i Pruchnik.

Skreślmy teraz kolejno działalność tego kacyka w każdym z wyżej wymienionych miast, by dać potomności obraz człowieka, odznaczającego się wysokimi wiadomościami naukowymi i zdolnościami pedagogicznymi, taktem, uprzejmością, wiedzą itd.

1. Jarosław

jest miastem powiatowem, liczącem około 30.000 mieszkańców, posiada 5cio klasową szkołę wydziałową żeńską, jedną 3kl. szkołę wydziałową męską, trzy szkoły 4klasowe męskie i trzy szkoły 4klas. żeńskie.

Pan Szumski szczególniejszą opieką otacza te szkoły: hospituje przynajmniej raz w rok, czasami nawet „próbuję“ sam pytać; składa sprawozdania o stanie nauki poszczególnych przedmiotów, jak n. p. z francuskiego, na którym zna się jak; pyta n. p. gramatyki i zadaje ot takie pytania: „czy inspektor jest rzeczownik“ a dziecko odpowiada: „inspektor jest rzeczownik“, szkoda, że inaczej nie odpowiedziało. A jak tam idzie z językiem niemieckim w wyższych klasach wydziałowych, dużo mogliby o tem powiedzieć nauczyciele tego przedmiotu, którzy niejeden kwiatek inspektorskiej wiedzy zasuszili w swoich notatnikach. Nasz inspektor jest tak pedantycznie gorliwy w dopilnowaniu nauczycielstwa, by nikt ani dnia nie ważył się opuścić szkoły, że nawet

osoby chore powołuje do służby; gdy mimo jego polecenia chory nie może zwlec się z łóżka, wówczas wysyła do chorego nauczyciela c. k. fizyka, aby tenże zbadał czy zgodne z prawdą jest doniesienie o słabości.

Taka nadzwyczajna gorliwość została uwiecznioną też i nadzwyczajnymi wynikami podobnego dochodzenia. Bo gdy razu jednego nauczycielka szkoły wydziałowej żeńskiej panna D... doniosła pisemnie, że z powodu słabości nie może przez kilka dni przyjść do szkoły, nasz Wielki pedagog, Jaś Szumski, wysyła stante pede c. k. fizyka, by przekonał się jakiego to rodzaju słabość powaliła dotychczas zdrową jak ryba panienkę na łożo boleści. C. k. fizyk wykonując polecenie udał się do chorej i dowiedział się, że ta chora niewiasta, aby w przyszłości uniknąć podobnych wizyt lekarskich na zamiar do pisemnego doniesienia o swej słabości, dołączać jako osobny i oryginalny allegat — „majtki”. Toż to uciecha była w całym Jarosławiu, gdy się ta cała afera, jak to zwykle u nas bywa, rozniosła po całym mieście — a Jaś?... udał poważnego i wyjechał... na wizytację w powiat. I czy to nie wstyd, jeżeli podobne ubóstwo moralne i umysłowe piastuje zaszczytny urząd kierownika szkolnictwa w powiecie?

A już szczególnie pilnuje nasz Jasio, aby nauczycielstwo jarosławskie ani minuty nie spóźniło się do szkoły. Jak on to biega po wszystkich szkołach, jakby spożył co najmniej kilkadziesiąt pigulek „Morisona”. Przed 8mą jest w szkole i bada energicznie czy nauczycielstwo jest już w swoich klasach, czy poprawia uczniom zadania domowe, czy ręce, uszy, nogi i ubrania dziatwy w porządku. — Jeżeli dziatwa uczęszcza do kościoła, czy każdy o swoim czasie zaprowadził swoją klasę i w przeznaczonym ustawił miejscu? Chwali ci się to Jasiu — bo takim postępowaniem wyówiczysz się dobrze w zawadzie szpiegowskim i wstąpisz zapewne do tajnej policyi, gdzie spotkasz się z swoim kolegą biurowym, który przeniósł się do Przemyśla, (przez którego miał tyle nieprzyjemności nauczyciel p. Cieszanowski, że aż sprawa musiała się oprzeć o sąd).

Powiesz, że teraz już tak nie biegasz, jak dawniej. Prawda — ty sam mniej biegasz, ale zato masz wyręczycieli, n. p. twoja godna córunka, która ma już swoją ustaloną sławę — jaką? o tem później — i jest także nauczycielką w Jarosławiu. Najpierw zamianowałaś ją przy szkole męskiej im. Mickiewicza i pouczyłaś w jaki sposób ma sprawować tajny nadzór nad gronem nauczycielskim tej szkoły — a gdy już wszelkie możliwe wiadomości zebrałaś — zamianowałaś ją w ciągu roku przy szkole żeńskiej, jako zastępczynię nauczycielki pny Łączkowskiej, która wbrew twojej woli i mimo przeszkód z twojej strony

dostała się na kurs wydziałowy. Wprawdzie wyjechała o 2 tygodnie później, boś jej akta przetrzymywał — ale — postawiła na swoim i została przyjęta, a ty spuściłaś nos na kwintę.

Przypominamy w końcu, na tem miejscu jeszcze raz, teraz już Wysokiej c. k. Radzie szkolnej krajowej, by poleciła panu Janowi Szumskiemu ok. inspektorowi szk. okr. w Jarosławiu, ażeby wydalil z biura c. k. Rady szkolnej okręgowej *studentów gimnazjalnych*, którzy piszą i przepisują często z błędami rozmaite akta, dotyczące osobistych spraw nauczycieli. Tego żądamy, gdyż w przeciwnym razie odniesiemy się do Sejmu a nawet do Rady państwa. Biuro Rady szkolnej okręgowej nie jest miejscem dla uczniów gimnazjalnych. Studenci niech pilnują książek, a nie wtajemniczają się w nasze sprawy zawodowe. Już i tego za wiele, gdy sprawy personalne znajdują się w rękach pisarzy starostwa.

Zapowiadamy również, że nie spoczniemy dotąd, dopóki nie oczyścimy powietrza z tej zgnilizny, jaką wprowadził w nasz powiat inspektor Szumski i dotąd stosunki powiatu piętnować będziemy, aż przyjdzie chwila, kiedy będziemy mogli zawołać: „fora ze dwora Jasiu!” Materiału zaś starczy nam na pełne dwa lata, więc pisać będziemy aż do skutku.

Do widzenia nasz miły Jasiu! (C. d. n.)



Galicyjskie SZKOLNICTWO LUDOWE

w budżecie państwa na rok 1911.

Z ogólnego wydatku preliminowanego w tym tytule w kwocie 8,281.270 K. (+ 160 889) przypada dla Galicyi 1,621.656 (+ 67.039), t. z. 19.5%. Mimo, że procentowy udział kraju naszego jest w tym wydatku największym w porównaniu z krajami innymi, jest on jednak bezwzględnie niewystarczającym, jak to zaraz okażemy.

Tytuł ten obejmuje 2 paragrafy: 1. seminaria nauczycielskie; 2. zasiłki na cele szkolnictwa ludowego. Łączny wydatek na wszystkie seminaria nauczycielskie w Austrii wynosi w tym roku 6,121.943 + 29.124). Z tego otrzymuje Galicya 1,493.266 (+ 67.039), t. z. 24.4% (1910 = 23.4%). Tak wysokim stosunkowo udziałem nie cieszy się wprawdzie żaden z krajów koronnych, mimo to jednak w porównaniu z rzeczywistymi potrzebami naszego kraju na tem polu, ujawniającymi się w frekwencji seminariów, gospadarka państwa w tej dziedzinie szkolnictwa wykazuje te same prawie braki i niedomagania, co na polu szkolnictwa średniego. Utworzone w ostatnich czterech latach (1908—1911) cztery nowe seminaria nauczycielskie (3 męskie, 1 żeńskie) zdołały zaspokoić tylko część potrzeb istotnych, gdyż zawsze jeszcze żaden z krajów koronnych nie wykazuje takiego przepiętowania tych zakładów, jak Galicya.

Dla braku urzędowych dat frekwencji w roku szkolnym bieżącym przytoczymy cyfry z roku szkolnego 1909/10 w tem przeświadczeniu, że znacznej zmianie w tym roku uleść nie mogły.

A. *Seminarya męskie*: B. *Seminarya żeńskie*:

Przeciętna frekwencya w 1 zakładzie zupełnym w roku 1909/10:			
W Tyrolu	118	W Tyrolu	155
Na Śląsku	136	W Austrii Niższej	165
Na Morawach	157	Na Morawach	177
W Austrii Niższej	158	W Czechach	219
W Czechach	166	W Galicyi	320
W Galicyi	235		
Na Bukowinie	264		

Utrzymanie jednego ucznia (oy) kosztowało, przeciętnie rocznie we wszystkich seminaryach:

W Austrii Niższej	960	W Czechach	430
Na Śląsku	680	Na Morawach	589
W Tyrolu	563	W Galicyi	371
Na Bukowinie	537		

A więc i w tym dziale szkolnictwa zaspokaja się potrzeby nasze — o ile możności — jak najtaniej naturalnie na szkodę dobra duchowego i fizycznego młodzieży. Dość przypomnieć tylko sprawę *pomieszczenia* przeważnej części seminaryów nauczycielskich. Z ogólnej kwoty prelimitowanej na ozynsze najmu seminaryów nauczycielskich w całej Austrii w wysokości 182.078 spotrzebowuje na ten cel sama Galicya 120.932, t. j. 66.4%. A jakie za te drogie pieniądze mają zakłady pomieszczenia?! Wystarczy wskazać urągający wszelkiej krytyce, *ciemny, brudny, wilgotny* budynek seminaryum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, za który rząd płaci czynszu rocznego blisko 18.000, lub budynek seminaryum nauczycielskiego żeńskiego w Krakowie, (czynsz roczny 16.510), którego uczenice zmuszone były w grudniu 1910, uciec się aż do strajku z powodu skandalicznych stosunków higienicznych w tym zakładzie. W szkole tej, jak wykazano na posiedzeniu krakowskiej Rady miejskiej, *szerzy się gruźlica, na którą już kilka uczenic zmarło.*

W rozdziale XVII. preliminarza („Nowe budowle” etc.), dla seminaryów galicyjskich nie znajdujemy na ten rok żadnego kredytu. Mimo tego więc, że z góry połowa tych zakładów mieści się w budynkach nierządowych, celowi swemu nieodpowiadających, nie zanoszą się na żywszą akcyę rządu, zmierzającą do zapewnienia tym szkołom należytego pomieszczenia.

Z nowości, które przynosi tegoroczny preliminarz, a na których pokrycie służyć ma owa nadwyżka 29.000, najważniejsze są następujące:

Poza kwotami potrzebnymi na wyposażenie niedawno założonych zakładów w Czortkowie i Rudniku znajdujemy podwyższony o 5.000 ryczałt na prowizoryczne utworzenie w bieżącym roku szkol. utrakwistycznego seminaryum żeńskiego w Brzeżanach, kredyt na utworzenie 4-klasowej szkoły ćwiczeń przy seminaryum męskiem w Sokalu, na systemizowanie posady dyrektora w Czortkowie, 4 posad nauczycieli

głównych (3 w Czortkowie, 1 w Samborze) oraz 2 posad nauczycieli szkoły ćwiczeń w Sokalu). Nadto doznała podwyższenia kwota przeznaczona na subwencye dla seminaryów prywatnych z 7.000 na 13 tysięcy. Z nadwyżki tej podwyższono subwencyę dla seminaryum żeńskiego Z. Strzałkowskiej we Lwowie z 3.000 na 4.000, prywatnemu seminaryum żeńskiemu „Ruskiego Towarzystwa pedagogicznego z 3.000 na 5.000, wreszcie prywatnemu seminaryum żeńskiemu T. S. L. w Krakowie z 1.000 na 2.000. Nadto wstawiono nową subwencyę dla prywatnego seminaryum żeńskiego (*niemieckiego*) klasztoru św. Hildegardy w Białej. W rezultacie więc cała subwencya wynosi 13.000 rozdziela się w ten sposób:

na zakłady polskie	6 000
„ „ „ ruskie	5.000
„ „ „ niemieckie	2.000

W paragrafie 2. omawianego tytułu („Beiträge“) prelimituje się w wydatkach zwyczajnych 931.689 (+ 318.127). Więcej, niż połowę tej kwoty (54 proc.) dostaje Pobrżeże, Galicyi przypada 127.390 t. j. 13 proc. Z tego jako „Staatszuschuss zum Normalschul-fonds“ prelimituje się 109.885, reszta t. j. 18.504 służyć ma na utrzymanie t. z. *wojskowych szkół ludowych niemieckich* rzekomo dla dzieci wojskowych. Szkoły takie istnieją we Lwowie, Krakowie, Przemysłu i w Jarosławiu.

Już przed 4 laty określiliśmy niedwuznacznie stanowisko nasze wobec tej pozycji budżetowej, odsłaniając istotny t. j. *germanizatorski* charakter tych szkół wojskowych w naszych miastach. Dziś z ubolewaniem tylko zaznaczamy, że od tego czasu pozycya ta stale *wzrasta.*

W wydatku nadzwyczajnym tego paragrafu („Zur Hebung des Volksschulwesens“), wynoszącym 544 000, Galicya *niema żadnego działu!!*

Wreszcie 712.610 z ogólnego kredytu w tytule 8. wchodzi do funduszu dyspozycyjnego dla wszystkich krajów koronnych. Służy on między innymi na stypendya dla kandydatów zawodu nauczycielskiego (250 000), na popieranie ogródków szkolnych i większych specjalnych kursów uzupełniających dla nauczycieli (179.000), na popieranie fizycznego rozwoju młodzieży szkolnej (20.000) i t. p. Sposób rozdziału tego funduszu między poszczególne kraje okryty jest jak zwykle grubą *tajemnicą.*



Wspomnienia pośmiertne.

Rudolf Ludwig, profesor seminaryum naucz. i uczenik powstania r. 1863/4. zmarł w Stanisławowie w 66 r. życia. Cześć zasłużonemu profesorowi-patryocie!

Wiadomości potoczne.

Niech żyje gospodarka autonomiczna! Narzekają wszyscy na kolosalne ciężary podatkowe i olbrzymie wy-

Cierpicie bóle?

Reumatyczne, podagryczne, ból głowy, zębów? Nabawiliście się czego przez przeciąg, przeziębienie? Spróbujcie jednak uśmierzać bóle, gojącego, wzmacniającego fluidu Fellera z marką „Elsafluid“. Jest on rzeczywiście dobry! To nie jest reklama! Próbnym tuain 5 kor. franco. Wytwórcą jest tylko aptekarz E. V. Keller w Stubicy, Elsaplatz Nr. 260. Kroacya.

datki na zbrojenia, ale nikt jakoś nie chce skarcić nadużyć bliżej niego będących, gdzie również setki tysięcy, ba nawet miliony idą na marne co roku. Na dowód lekkomyślnej gospodarki groszem publicznym niechaj posłuży Wydział powiatowy w Tarnowie który w obecnym czasie głodu i nędzy uchwalił sprawić 85. odznak dla wszystkich wójtów i burmistrzów w powiecie. Będą to *pozłacane łańcuchy*, do których przymocowane są czterolice koniczu, a na nim spocznie orzeł polski! Ten pierwszy waryacki wybryk w kraju, godzien poważniejszego zastanowienia, aby uchronić resztę powiatów od podobnej zarazy.

Rozbój w jasny dzień. Paragraf 17ty ustawy szk. z 23. maja 1895. mówi wyraźnie: „Członkowie Rady szkolnej miejscowej nie mają prawa do wynagrodzenia za sprawowanie swoich czynności“. Tymczasem dzieje się wprost inaczej z wielką szkodą dla podatkującej ludności. Oto w budżecie miasta Jarosławia na rok 1911 znajdujemy w dziale XX. pozycja 5. wydatek p. t. *Re-*

muneracya dla sekretarza Rady szk. miejsc. 160 koron. Takich wydatków ustawą nie dozwolonych mieszczą wszystkie budżety, ponieważ *Jaśnie Wielmożni Radeccowie* nie chcą pełnić funkcji sekretarza, i za to w całym kraju wydatek ów przedstawia na najmniej 100 tysięcy kor. zrabowanych z biednej ludności.

Do dzisiejszego całego nakładu dołączona jest reklama firmy Prokop Skorkovski i Syn, domu eksportowego sukien oraz modnych materiałów damskich i męskich w *Humpolcu* (Czechy). Firma ta jest ogólnie znana swoją rzetelnością, przeto polecamy ją Czytelnikom naszym, aby żądali próbek do wyboru.

Od Administracyi. Celem uregulowania nakładu prosimy Szan. P. T. Odbiorców naszego pisma, którzy dotąd nie odnowili prenumeraty, o bezwzględną odpowiedź, czy posyłać im nadal gazetkę lub nie.

Szematyzmu nauczycielskiego na rok 1911 już nie mamy do sprzedania.

Administracya „Szkolnictwa“.

**Kathreiner
Kneippowska
Kawa słodowa**

jest tylko jedna — naśladownictw natomiast wiele! Dlatego ostrożnie przy zakupnie! Należy żądać i przyjmować wyłącznie Kathreiner w oryginalnem opakowaniu z nazwiskiem **Kathreiner**

575

Kupujcie na

Kaszel

chrypkę, katar i zaflegmienie, dławicę i koklusz znakomite w smaku

KAISERA

karmelki pierśtowe
ze znakiem „trzy jodły“

5900 not uwierz świadectw lekarskich i prywatnych ręczą za pewność skutków.

Pakiet po 20 i 40 h. Puszka 60 h.

Kupić można w Nowym Sączu:

w aptekach: M. Gorzeckiego, A. Jurosza, R. Jakubowski i w drogueryi D. Klausnora.

„Kurjer Lwowski“

wychodzi dwa razy dziennie

podaje *najświeższe wiadomości* z kraju, z Królestwa Pol. i Księstwa Pozn. oraz z zagranicy — jest więc najpoczytniejszym dziennikiem w sferach demokratycznych i ludowych.

„Kurjer Lwowski“ wprowadził z dniem 1. stycznia b. r. niezwykłą nowość w Galicyi, albowiem na wzór dzienników zagranicznych poświęca dla spraw nauczycielskich i szkolnictwa ludowego na swoich łamach obszerny sześćcio-szpaltowy dodatek p. t. DWUTYGODNIK NAUCZYCIELSKI.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“ wynosi poza *Lwowem* za oba wydania z jedn orazową przesyłką 2 kor. 70 h., zaś z dwurazową 3 kor. 20 h.

Adres Administracyi: *Lwów, ul. Chorążczyzna 31.*

„Szkolnictwo“ powinno znajdować się w każdym domu nauczycielskim.
Miesięczny wydatek 70 hal. na strawę duchową nikogo nie zuboży.



Niedoścignioną jest

„MIWA”

działalność skutkiem swojego gibkiego zawsze równo napiętego ostrza.



Działanie aparatu

z płaskim ostrzem.

Pierwszorządne eleganckie wykonanie.

Cena przyrządu do golenia „Miwa“ razem z przyrządem do obciążania i 10 nożami 24 koron. Do nabycia w wszystkich odnośnych handlach.

Fabrykacya: Metalowy przemysł Wintera & Adlera, A—C. Wiedeń XX, powiat Dresdnerstrasse Nr. 110.

„MONITOR“
 Tygodnik polityczny, społeczny i literacki
 wychodzi we Lwowie, ul. Podwale 7.
 pod redakcją p. E. Breitera.
 „Monitor“ broni pokrzywdzonych, piętnuje śmiało łajdactwa, przez co jest prawdziwym biczem bożym na wszelakiego rodzaju galicyjskich rozbójników.
 Prenumerata roczna 8 kor.
 kwartalna 2 kor.

Polecenia godne książki:


<i>Pierwszy rok nauki</i> Macińskiego	1 eg.	z	przes.	K 2·20
<i>Nauka czytania</i>	„	„	„	3·25
<i>Wzory stylistyczne polskie</i> Glińskiego	„	„	„	1·75
<i>Stylistyka</i>	„	„	„	2·20
<i>Wskazówki do rach.</i> Zgorzalewicza	„	„	„	2·20
<i>Nauka poglądu</i> Schuberta	„	„	„	2·20

Administracya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Tkalnia płócien: Michał Mięśowicz
 w Korczyniu przy Krośnie
 dostarcza na lepsze płócna w różnych gatunkach.
 Dla stowarzyszeń nauczycielskich przy większych zamówieniach stosowny % opustu.
 Próbkami darmo i opłatnie.

„Gazeta Ludowa“
 pismo ludu polskiego,
 WYCHODZI CO TYDZIEŃ WE LWOWIE.
 „Gazetę Ludową“ wydaje „Ludowe Towarzystwo Wydawnicze“, stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką. — Udział 10 kor.
 Prenumerata rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor.
 Adres: Lwów -- ul. Chorążczyzny 27.

Najlepsze czeskie źródło zamówień
Tanie pierze do łóżek



1 kg. szare, dobre, darte K., lepsze 2 K. 40 h., prła półbiałe 2 K. 80 h., białe 4 K., białe delikatne 5 K. 10 h., 1 kg. najlepsze bielutkie darte 6 K. 40 h. 8 K., 1 kg. puchu szarego 6 K., 7 K., białego, delikatnego 10 K., najdelikatniejszy puch pierśowy 1 K. Przesyłka za pobraniem od 5 kg opłatna. Wymiana dozwolona, za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. S. Benisch in Deschnitz Nr. 744. Böhmen
 Cenniki na pierze, puch i gotowe napelnione poduszki darmo.

W drodze zamiany
 dostarczam do egzaminu kwalifikacyjnego podręczników w języku polskim, ruskim i niemieckim.
 Mazurkiewicz Grzegorz nauczyciel
 w Chlewozanach p. Bruckenthal ad Rawa.